Rok 3. WARSZAWA, MARZEC 1927 r. Nr. 3

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

MANIFESTACJA JEDNOŚCI.

Jeśli regaty wioślarskie stanowią niezaprzeczony sprawdzian technicznego postępu sztuki jazdy regatowej, to niezawodnie doroczne zjazdy, sejmiki delegatów wszystkich polskich klubów wioślarskich stanowią niewątpliwy miernik wyrobienia i dojrzałości organizacyjnej czynników, sportem naszym kierujących.

Odbyty przed kilkoma dniami 8 sejmik wioślarski w Warszawie, niezależnie od rodzaju spraw na nim omawianych, wykazał w przebiegu swoich obrad niezwykle wysoki stopień wyrobienia organizacyjnego. Ów nastrój jest tembardziej godny podkreślenia, że niektóre sprawy zahaczały wprost o rozbieżne interesy klubów i że stąd wywołanie rozdźwięków, burzliwej dyskusji stać się mogło faktem aż nazbyt łatwo.

Miło jest stwierdzić człowiekowi, objektywnie nasze życie sportowe obserwującemu, że do tych możliwych zgrzytów na sejmiku nie doszło. Miło jest stwierdzić tembardziej, że przyczyną atmosfery zgody na sejmiku panującej nie było, przecież obojętność czy ospałość delegatów, lecz właśnie głębokie zrozumienie sytuacji, jednozgodne stwierdzenie hasła „w jedności siła". Istotnie w obliczu doniosłych zadań wioślarstwa polskiego, zadań, których realizacja osiągalną być może jedynie wielkim wysiłkiem zbiorowym, drobne zadraśnięcia międzyklubowe spaść winny do roli czynników drugo- lub zgoła trzeciorzędnego znaczenia.

Ta głęboko ideowa atmosfera panująca na sejmiku, fachowe ujmowanie tematów, beznaganny ton dyskusji pozwalają nam wysnuć wniosek o rzetelnem wyrobieniu organizacyjnem kierowników sportu wioślarskiego. W porównaniu z dorocznemi zebraniami walnemi, odbywającemi się w innych działach sportu, na których nierzadko dochodzi do niebezpiecznych zaognień tak szkodliwych dla rozwojowego biegu naszego życia sportowego, korzystnie odbijał wysoki ton współpracy dla określonych ideałów na ostatnim sejmiku wioślarskim. Przebieg obrad napawać nas może uzasadnioną nadzieją co do pomyślnego rozwoju organizacyjnego naszego wioślarstwa.

Patrząc na ogólny poziom organizacyjny naszego wioślarstwa, wysnuć możemy jeszcze jeden wniosek o charakterze praktycznym: ramy organizacyjne są dość szeroko zakreślone i dostatecznie skoordynowane w poszczególnych częściach, aby móc uwzględnić znacznie liczniejsze od dotychczasowych liczby adeptów sportu wioślarskiego. Należałoby więc iść energiczniej w kierunku propagowania wioślarstwa. Należałoby znaleźć dość mocny, dość pociągający wyraz zewnętrzny dla demonstrowania tych walorów atrakcyjnych, tych wartości wychowawczo-zdrowotnych, tego wielkiego aktu radości życia, których przedstawicielem jest sport.

Demonstracje takie odbywać by się mogły przy wielu okazjach. W artykule niniejszym zatrzymać się chcemy na jednej tylko, naszem zdaniem, najbardziej odpowiadającej celowi.

Myślimy tutaj o chwili, w której każdego roku po długiej przerwie zimowej, wioślarstwo nasze daje oficjalny znak powrotu do pracy. Chwila ta nadaje się w wysokim stopniu do szerokiego zamanifestowania nazewnątrz potęgi idei sportów. Stanowić ona winna prawdziwe święto wioślarstwa, święto oficjalnego rozpoczynania pracy i życia. Powinno być wielkim, głośnym na całe miasto, radosnym krzykiem wszystkich tych, którzy licznemi łodziami, mocnemi pociągnięciami tysięcy wioseł ożywią senny bieg Wisły Powinna być męskiem słowem zachęty, skierowanem pod adresem tych, którzy przez gnuśność i ociężałość stronią od wymagających wysiłku uroków sportu. Powinna być wreszcie wielką manifestacją jedności, podkreśloną udziałem wszystkich klubów, na danym terenie istniejących.

Rzucamy tutaj na tle rozważań powyższych — projekt zupełnie konkretny, najzupełniej życiowy, łatwy do urzeczywistnienia. Sądzimy, że każdego roku wszystkie kluby na danym terenie znajdujące się, winny organizować wspólnie doroczną uroczystość otwierania przystani. Z tej racji przeprowadzać należałoby olbrzymią zbiorową manifestację wioślarską, zdolną wywołać zainteresowanie całego miasta, demonstrującą siłę i zgodę panującą pomiędzy poszczególnemi klubami.

Tym sposobem powołamy do życia poważną uroczystość zbiorową, która, będąc z jednej strony radosnym, wspólnym okrzykiem zgodnego powitania rozpoczynanego sezonu przez wioślarzy z pod różnych znaków klubowych, z drugiej strony zakreślałaby swój charakter świąteczny na szerokie rzesze publiczności, dając im możność naocznego stwierdzenia, jak liczni są adepci z pod znaku wioseł i steru.

Już tylko mimochodem nadmienimy, że tak pojęte i zorganizowane święto otwarcia przystani klubowych, stanowiłoby jeszcze jeden krok naprzód na drodze zgodnego współżycia międzyklubowego.

ÓSMY SEJMIK WIOŚLARSKI
W WARSZAWIE.

Obrady ósmego sejmiku wioślarskiego, toczące się w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, obfite w treściwe omówienia najbardziej aktualnych zagadnień wioślarstwa polskiego, datowane szeregiem rezolucyj pierwszorzędnego znaczenia, upłynęły w niezwykle poważnej atmosferze rzeczowych rozważań, zrozumienia doniosłości jednolitego bloku pracy międzyklubowej, wzajemnej—dobrze pojętej ustępliwości- z ambicyj i interesów poszczególnych klubów na rzecz dobra całego wioślarstwa polskiego.

Atmosferę na sejmiku panującą scharakteryzowaliśmy dokładniej na innem miejscu. W artykule, a raczej w sprawozdaniu niniejszem poprzestaniemy przeto na stwierdzeniu radosnego faktu: Związek Wioślarski jest dziś w Polsce bodaj najlepiej zorganizowanym związkiem sportowym, funkcjonuje nadzwyczaj sprawnie i żywo, stoi pilnie na straży interesów wioślarstwa polskiego, umiejętnie godzić potrafi z wielką korzyścią dla sprawy pewne, zdarzające się kolizje interesów poszczególnych klubów. Obrady ostatniego sejmiku, pomimo olbrzymiego porządku dziennego, wyczerpane niezwykle szybko i sprawnie, były doskonałem zobrazowaniem dużego wyrobienia organizacyjnego przedstawicieli sportu wioślarskiego. Na ogólną liczbę 36 towarzystw należących do Związku, reprezentowanych było 22, w ogólnej liczbie 51 głosów na 78 możliwych. Reprezentowane były kluby:

Warszawskie T-wo Wioślarskie, Klub Wioślarski „Wisła" (dawniej Koło W. W.), Warszawski Klub Wioślarek, A.Z.S. Warszawa, Sokół 12 Warszawa, Klub Wioślarski w Poznaniu, „Tryton" i „Polonia"—Poznań, A.Z.S. Kraków, Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku, Towarzystwo Wioślarskie w Łomży, Bydgoskie T-wo Wioślarskie, Bydgoski Klub Wioślarek, Wojskowy Klub Wioślarski Warszawa, Wojsk. Klub Wiośl. „Pogoń" w Wilnie, Wojsk. Klub Wioślarski „Niemien" w Grodnie, Klub Sportowy 3 płk. Saperów w Wilnie, Wojsk. Klub Wioślarski w Poznaniu, A. S. Z. Wilno, Klub Wioślarski „Gryf" w Bydgoszczy.

Obradami sprężyście kierował jednogłośnie wybrany na przewodniczącego p. Jerzy Bojańczyk, prezes T-wa Wioślarskiego w Włocławku.

Obszerne sprawozdanie Zarządu składał p. Alfred Loth, wiceprezes Związku. Wyczerpujące omówienie znalazły w sprawozdaniu tem największe wydarzenia sportowe ubiegłego sezonu, organizowane przez Związek, a więc: regaty o mistrzostwo Polski, oraz udział osad polskich w regatach o mistrzostwo Europy w Szwajcarji. Specjalne zainteresowanie wywołało sprawozdanie w tej swojej części, która dotyczyła ostatniego kongresu F. I. S. A. w Lucernie. Kongres ten, jak wiadomo, nie zgodził się na przeprowadzenie regat o mistrzostwo Europy w roku 1927 na torze Bydgoskim, kwestjonując jego długość.

Ponieważ jednak rozpoczęto uprzednio już w Polsce przygotowanie do organizacji mistrzostw Europy, Zarząd Związku postanowił wykorzystać je i zorganizować w roku bieżącym regaty międzynarodowe w połączeniu z mistrzostwami Polski. W związku z tem wszczęto szeroką akcję w kierunku zbiórki funduszów, powołując zarazem specjalny komitet w składzie: A. Loth, J. Bojańczyk i M. Majcher. Dotychczasowe zabiegi dały następujące rezultaty pozytywne: Magistrat m. Bydgoszczy zaofiarwał sumę zł. 20,000, magistraty Poznania, Włocławka i Kalisza po 5,000 zł., oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych 15,000 zł. Ponadto szereg towarzystw wioślarskich dobrowolnie opodatkowało swych członków na cele regat międzynarodowych.

W okresie sprawozdawczym Wydział Wykonawczy P.Z.T.W. zabiegał u władz, aby przy regulacji Wisły w granicach wielkiej Warszawy w związku z planem regulacyjnym miasta uwzględniono dla potrzeb wioślarstwa tor regatowy długości 2500 mtr. i szerokości przynajmniej 100 mtr. na wodzie stojącej.

W stosunku do wioślarstwa w szkołach średnich— Zarząd P. Z. T. W. przyjął protektorat nad Zrzeszeniem Gimnazjalnych Towarzystw Wioślarskich w Wielkopolsce i na Pomorzu, polecając zarazem Bydgoskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu doroczne organizowanie regat dla klubów w Z. G. T. W. zrzeszonych.

W roku sprawozdawczym Zarząd przyjął w poczet członków P.Z.T.W. następujące Towarzystwa: Wojskowy Klub Wioślarski w Poznaniu, A.Z.S. Wilno, Bydgoski Klub Wioślarek, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" XII Warszawa.

Celem stworzenia stałej instytucji kolegjum sędziów Związku Wioślarskiego sejmik przyjął wniosek Zarządu; powołujący do życia pierwsze kolegjum w składzie następującym:

Na podstawie § 90 regulaminu regatowego P.Z.T.W. Zarząd P.Z.T.W. na posiedzeniu w dniu 12 marca 1927 roku, powołuje na wniosek Komisji Sportowej, następujący Skład Pierwszego Kolegjum Sądziów Związkowych:

1) Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie: Jan Witecki, Konstanty Dąbrowski.

2) Towarzystwo Wioślarskie w Włocławku: Jerzy Bojańczyk.

3) Akademicki Zw. Sport. w Krakowie: Maksymiljan Sporny.

4) Oddział Wiośl. Tow. Gimn. „Sokół" Kraków: Karol Karwat, Władysław Cyrek.

5) Klub Wioślarski w Poznaniu: Jan Czerwiński, Feliks Różalski.

6) Tow. Wioślarzy „Tryton" w Poznaniu: Maksymiljan Sturmer, Maksymiljan Wachowiak.

7) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie: Alfred Loth, Edward Szreder, Eugenjusz Lenartowicz.

8) Koło Wioślarzy Warszawskich: Edmund Bernatowicz, Miłosław Juszkiewicz, Adam Koss.

9) Akademicki Związek Sport. Warszawa: Józef Muzurek.

Liczba sędziów będzie mogła być zwiększona dowolnie, przytem kandydaci będą musieli odpowiadać specjalnym kwalifikacjom, ujętym w formę regulaminu opracowanego przez powołane na sejmiku kolegjum.

Przyjęte zostały następujące wnioski Zarządu:

I) W sprawie terminologji regat:

Ustala się następujące nazwy dla poszczególnych rodzajów regat, a mianowicie:

1) Regaty wewnętrzne. 2) Regaty miejscowe. 3) Regaty towarzyskie. 4) Regaty międzyklubowe (w których

biorą udział conajmniej 3 towarzystwa). 5) Regaty związkowe. 6) Regaty międzynarodowe.

Uwaga: nazwę regat międzynarodowych mogą nosić regaty międzyklubowe, w których startuję conajmniej 2 towarzystwa zagraniczne.

Wniosek II. Dla uniknięcia trudności przy ustaleniu terminu sejmików, który odbywa się w myśl statutu co roku w marcu, Sejmik wzywa towarzystwa, aby odbywały swe walne zebrania do 1-go lutego.

Wniosek III. Celem ożywienia i unormowania ruchu regatowego Sejmik uchwala, aby w większych ośrodkach wioślarskich (Warszawa, Kraków, Poznań, Bydgoszcz) odbywały się obowiązkowo narazie raz do roku regaty międzyklubowe w terminach ustalonych coroczne przez Sejmik.

Obowiązek organizowania tych regat spada na wszystkie miejscowe towarzystwa wioślarskie łącznie lub w kolejności przez nie same ustalonej.

W celach propagandy sportu regatowego w słabszych ośrodkach wprowadza się t. zw. regaty propagandowe, które wyznaczone będą co roku przez Wydział Wykonawczy w różnych miejscowościach w miarę potrzeby i możnosci.

Wniosek IV. Sport wioślarski traci niezwykle na tem, że poza regatami związkowemi, których teren, termin i program znane są wszystkim towarzystwom wczesną wiosną, niema planu organizacji regat w głównych ośrodkach wioślarstwa. Bydgoszcz i Kraków urządzają regaty międzyklubowe, ale program ich pozostawia wiele do życzenia. Poznań urządza tylko regaty miejscowe (niesłusznie zwane miedzyklubowemi), a regaty w Warszawie nie cieszą się takiem poparciem towarzystw zamiejscowych, na jakie zasługują.

Należy dążyć do tego, aby w powyższych miastach regaty odbywały się ściśle z wymaganiami regulaminu regatowego PZTW. i ażeby programy regat nie odbiegały od programu regat związkowych.

W miastach, posiadających kilka towarzystw wioślarskich, powinny być urządzane regaty międzyklubowe tylko raz jeden w ciągu sezonu bądź kollektywnie przez wszystkie towarzystwa, bądź kolejno przez każde z nich.

Programy i terminy winny być podane do wiadomości możliwie najwcześniej. Wówczas Komisje Sportowe będą mogły pracować z jasno wytkniętym celem i obsyłać biegi odpowiednio do kwalifikacyj osad.

Niezależnie od powyższych regat należy urządzać raz w sezonie regaty propagandowe o programie zastosowanym do poziomu klubów mniejszych, celem pociągnięcia do pracy sportowej klubów dalej od głównych ośrodków leżących.

Powyższe wnioski Zarządu wymownie charakteryzują wysiłki czynione w kierunku uregulowania biegu sportowego życia wioślarstwa.

Z nadesłanych na Sejmik wniosków poszczególnych towarzystw przyjęte zostały następujące:

I. Wniosek Koła Wioślarzy Warszawskich w sprawie pobudowanie w Warszawie wspólnego dla wszystkich klubów basenu zimowego dla nauki wiosłowania w terminie do października 1927 roku.

II. Wniosek Koła Wioślarzy Warszawskich w sprawie wyznaczenia nagrody honorowej za najśmielszą wyprawę turystyczną w ciągu sezonu. Czynnikiem decydującym winno być nietyle liczba przebytych kilometrów, lecz wartość wycieczki z punktu widzenia sportowo-turystycznego, propagandowego i krajoznawczego.

III. Wniosek Koła Wioślarzy Warszawskich w sprawie pobudowania odpowiedniego toru wioślarskiego w stolicy. (Wniosek idzie po linji prac już rozpoczętych przez Wydział Wykonawczy PZTW.).

IV. Wniosek Klubu Wioślarskiego w Poznaniu w sprawie: 1) urządzenia praktyczno-teoretycznego kursu dla instruktorów wioślarskich, celem przygotowania wioślarzy do regat i poznania ich z nowoczesnemi zasadami treningów, 2) urządzenie krótkiego kursu praktycznego dla skiffistów. Wnioski te, zmierzające do podniesienia poziomu polskiego wioślarstwa oraz do przygotowania wioślarzy na regaty olimpijskie — sejmik uchwalił z zastrzeżeniem, że urządzenie kursu tego uzależnione będzie od wyniku ankiety, rozesłanej wszystkim klubom co do kosztów, terminu i czasu trwania kursu.

V. Wnioski Klubu Wioślarskiego z Poznania projektujące zmiany do regulaminu regatowego PZTW. sejmik załatwił bez rozpatrywania ich następującą uchwałą: „Przyjmując pod uwagę decyzję VII Sejmiku odnośnie przyjęcia regulaminu proponowanego przez Zarząd pod warunkiem umożliwienia dokonania w nim uzgodnionych zmian przez Kluby—Zarząd PZTW. wnosi, aby Sejmik upoważnił Zarząd do wprowadzenie w roku 1927 do regulaminu regatowego PZTW. takich niezbędnych zmian, które zostaną uzgodniene pomiędzy Zarządem PZTW. a poszczególnemi klubami.

Proponowane zmiany, co do których nie nastąpiło by porozumienie pomiędzy Zarządem PZTW. a poszczególnemi klubami zostaną odłożone do następnego sejmiku.

VI. Wniosek Klubu Wioślarskiego z Poznania w sprawie wprowadzenia konkursów wiosłowania stylowego — uznano za przedwczesny wobec nieujednostajnienia dotychczas stylu wiosłowania w Polsce i trudności w ocenie.

VII. Wniosek Oddziału Wioślarskiego „Sokoła" Krakowskiego w sprawie „Sportu Wodnego"—odrzucono i powzięto uchwałę sprzeczną z nim, o czem obszerniej napiszemy w jednym z następnych zeszytów.

VIII. W sprawie protestu złożonego przez Klub Wioślarski w Poznaniu, dotyczącego biegu ósemek na regatach w dniu 12 i 13 września ub. r. sejmik bez dyskusji powziął na wniosek Zarządu następujące: „Pierwszy bieg ósemek rozegrany był prawidłowo i przez Klub Wioślarski słusznie wygrany. Stając do powtórnego biegu bez złożenia odpowiedniego protestu i przegrywając go prawidłowo, Klub Wioślarski stracił prawo do nagrody. Powtórny bieg wygrało i nagrodę słusznie otrzymało Tow. Wioślarzy „Tryton".

Wreszcie przyjęte zostały wnioski w sprawie wioślarstwa kobiecego, uzgodnione przez specjalną komisję w składzie: pp. K. Muszałówna, E. Szreder, J. Sporny, o czem szczegółowiej napiszemy w jednym z następnych numerów.

Sejmik zakończony został uroczystym bankietem, urządzonym przez Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie we własnych salonach. Przemówienie okolicznościowe wygłosili: pan prezydent m. Warszawy, inż. Jabłoński, wiceprezes Rady Miejskiej, adw. Wilczyński, marszałek Osiecki, wiceprezes Loth Alfred, dr. Trzciński, mec. Główczewski, K. Muszałówna, Sztürmer i Drobnik z Poznania.

W miłym koleżeńskim nastroju, urozmaiconym szeregiem pieśni, wykonanych przez wioślarski chór „Duda" przeciągnął się bankiet do późnej godziny.

TRENING I TRENER.

Zagadnienie treningu wioślarskiego nie zostało u nas zupełnie rozwiązane, bowiem za rozwiązanie absolutnie uznać nie można faktu, że kilka klubów polskich zdobyło się bądź to na doskonałych trenerów - amatorów, bądź to zawodowych. Takich klubów jest kilka, reszta tonie w mgławicy wiadomości wioślarskich nie skonkretyzowanych ani nie uświadomionych, przekazywanych niejako z pokolenia na pokolenie. Stan ten jest prawdziwie niebezpieczny, a że takim jest, łatwo można stwierdzić, oglądając letni ruch wioślarski w klubach prowincjonalnych, a nawet niektórych stołecznych.

O racjonalności wychowania fizycznego wogóle, a sportu wioślarskiego w szczególe — rozwodzić się nie trzeba, ale wszyscy wiemy, że najlepsze nawet w teorji ćwiczenia fizyczne, wykonywane i powtarzane źle, ogromnie ujemnie wpływa na organizm ludzki, deformując budowę kośćca i t. p. A jednak faktem jest, że 75 % naszych wioślarzy wiosłuje źle.

Zdanie sobie sprawy z tego faktu nie wystarcza. Wprawdzie dużo dobrego zdziała już samo uznanie rzeczywistego stanu: nasze osady wiosłują źle, ale natychmiast potem powinna iść decyzja co do środków przeciwdziałających. Kwestja sprowadzenia specjalnego nauczyciela-trenera, jest dla wielu klubów nierealną ze względów finansowych. Trudno określić dokładnie jakie wynagrodzenie otrzymywali w latach ubiegłych trenerzy zawodowi w klubach polskich, przypuszczalnie musieli otrzymywać 700 — 1000 zł. miesięcznie, łącznie z mieszkaniem, oświetleniem i t. p. Jest to suma zbyt wielka dla niektórych klubów, które poczęści utrzymują się z ofiarności swych członków.

Można zakontraktować także i mniej wymagającego trenera, ale trzeba się także liczyć z tem, że mało płatny trener w większości wypadków mało umie, a takiego trenera nie opłaci się sprowadzać. Dobry zaś trener dużo kosztuje. Światowej sławy trenerzy, jak E. Barry, b. mistrz świata, pobierali w roku ubiegłym w Niemczech około 1000 marek niemieckich w złocie na miesiąc, mieszkanie i t. d. przy sześciomiesięcznym kontrakcie.

Ideałem rozwiązania tych trudności byłoby pozyskanie trenera - amatora o tych samych walorach co zawodowiec, plus — bezpłatność. Takim ideałem na polskie stosunki był dr. Józef Mazurek z A. Z. S. Warszawa. Ale jest to bodaj że jedyny wyjątek. Innym bowiem trenerom brakowało albo odpowiedniego przygotowania medycznego, co jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, albo też kwestje ściśle już fachowo - wioślarskie przedstawiały się im zbyt mglisto, aby byli dobrymi trenerami; takich było bardzo dużo. Naogół w klubach naszych przeważa typ amatora, który coś usłyszał od swych poprzedników, czegoś się sam dowiedział startując na najrozmaitszych regatach, albo, co się bardzo rzadko zdarza, przeczytał jakąś fachową książkę. I na tej zasadzie uczy wiosłować swych młodszych kolegów. Uczy czasem dobrze, czasem źle, po latach pracy nabiera rutyny i doświadczenia. Ale jest to zamało.

W Niemczech zaradzono na tę bolączkę w ten sposób, że od czasu do czasu, przeważnie w zimie, urządza się fachowe kursy dla takich amatorów. Kursy te przeważnie prowadzą fachowcy. Pozatem często urządza się odczyty z pokazem filmów naukowych-wioślarskich, wyświetlające zdjęcia pokazowej nauki wiosłowania, najlepszych osad niemieckich i t. p., naturalnie wszystko w zwolnionem tempie. Może dobrem byłoby urządzenie chociaż jednego takiego kursu dla klubów prowincjonalnych, daleko stojących od ogólnego ruchu sportowego.

Zaznaczyć jednak trzeba, że trenerzy-amatorzy są o tyle połowicznem rozwiązaniem zagadnienia, że mają szereg innych trosk osobistych na głowie, i wskutek tego mało czasu.

Drugiem rozwiązaniem, niestety także połowicznem byłoby sprowadzenie jednego trenera-zawodowca dla kilku klubów jednego miasta, czy nawet kilku bliżej siebie leżących miasteczek. Połowiczność tego rozwiązania jest całkiem widoczna: 1) trener taki pracuje w każdym klubie dajmy na to 2 dni w tygodniu, — a więc przez 4 dni wioślarze pozostawieni są sami sobie, — trenuje ich amator, który może słuchał wskazówek trenera, albo też nie — rezultat: szereg nieporozumień, zatargów, a sprawa na tem traci. 2) Trener, nie będąc przy jednym klubie traci klubową ambicję, jest mu w zasadzie wszystko jedno, która osada wygra, bo tak czy tak będzie to jego praca. Traktuje więc taką robotę bez entuzjazmu. Nie ma tego, gdy troska o sławę zawodową zmusza go do intensywnej pracy w jednym klubie. 3) Trener, mając dużo osad najrozmaitszych, traci ogólną orjentację i wskutek przerw nie może utrzymać ciągłości pracy.

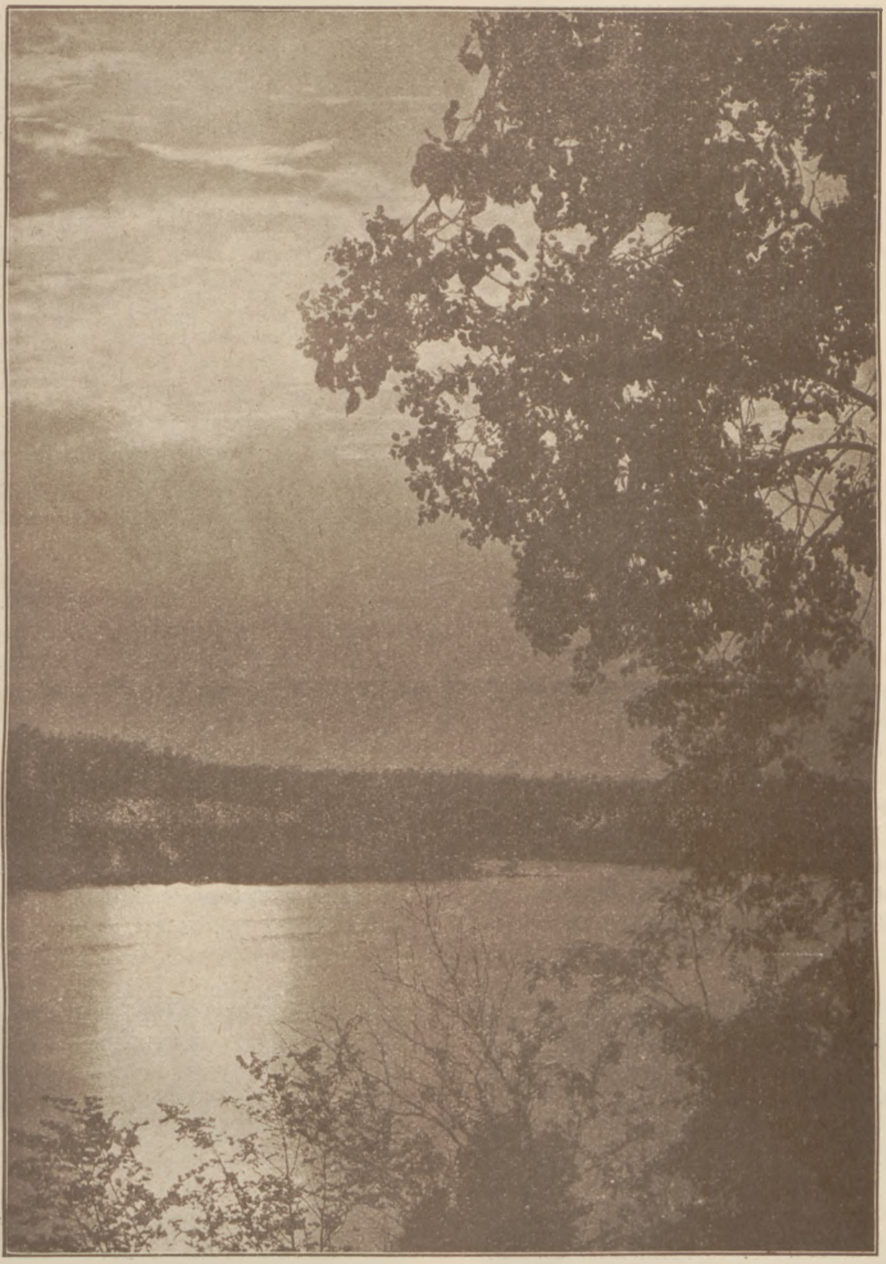
Korzyści będą minimalne, a tam, gdzie o wykończonym stylu wiosłowania nie ma nikt pojęcia, wyjście takie jest dość skuteczne. O ile wiadomo sposób ten stosują na szerszą skalę w Szwecji. W każdym bądź razie sprowadzenie trenera jest rzeczą wielce kosztowną. A zagadnienie treningu staje się z dnia na dzień aktualniejszem. Minęły te złote czasy, w których osada po pięciu wspólnych wyjazdach szła do regat i wygrywała; dziś nad zwycięstwem trzeba pracować miesiące, jeśli nie lata całe. Tak np. kwestja zimowego basenu nigdzie nie jest pomyślnie załatwiona. Jest basen w Bydgoszczy, w Poznaniu, ostatnio nawet w Warszawie, reszta miast nie ma go. A bez zimowej pracy trudno marzyć o lepszych wynikach. Uprawianie zimowych sportów nie dla każdego jest możliwe; niejeden w zimie więcej pracuje, aby w lecie móc więcej wiosłować. Zagadnienie więc trenera i treningu, tak niesłychanie ważne dla nowoczesnego wiosłowania, staje się naprawdę trudnem do rozwiązania. Jedno jest tylko oczywiste, że rozwiązanie tego problemu musi być indywidualne dla każdego klubu, ale być musi. Musimy już dzisiaj na serjo myśleć o zawodach olimpijskich, o ile nie chcemy znowu odpaść w przedbiegach. A zatem caveant consules! *W. D.*

JEZIORA POLSKIE.

Wywiązując się z przyrzeczenia pomieszczonego w nr. 1 „Wioślarza Polskiego" w mym artykule o rzekach polskich, poświęcam obecnie artykuł specjalny naszym jeziorom, jako ewentualnemu terenowi wycieczek wioślarskich i sportu wioślarskiego i żeglarskiego.

Naturalnie, że przeszło 1000 jezior nie można opisać w dwuch krótkich artykułach, to też ograniczę się tutaj jedynie do scharakteryzowania najważniejszych grup naszych jezior, nie wdając się w ich szczegółowe opisy.

Najbogatszą w jeziora jest północna Polska, która leży w pasie t. zw. *Pojezierza Bałtyckiego.* Pojezierze to, podzielone na kilka grup zawdzięcza swój wygląd *epoce lodowców*, a jeziora powstałe w owej dobie mają charakterystyczną formę rynnową, są wąskie a długie jak rzeki i przeważnie bardzo głębokie. Okolice Pojezierza są pagórkowate i lesiste, nierzadko nawet pagórki przybierają wygląd gór jak w Szwajcarji Kaszubskiej, to też krajobrazowo jeziora Pojezierza Bałtyckiego przedstawiają się o wiele bardziej malowniczo, niż wśród płaskich brzegów leżące jeziora Polski środkowej, w szczególności Polesia i Wołynia.



POJEZIERZE BRODNICKIE. *Fot. A. Wisłocki.*

Za najpiękniejsze jezioro w Polsce (pomijając jeziora tatrzańskie) uchodzi jezioro Wigry koło Suwałk, zaś za najpiękniejszą grupę jezior Pojezierze Brodnickie.

Niestety z małemi wyjątkami nasze jeziora, nie wyłączając najpiękniejszych z nich, nie są połączone między sobą ani spławnemi rzekami, ani też kanałami, co utrudnia przedostawanie się z jednych na drugie drogą wodną, a niektóre z nich stawia niemal poza nawiasem sportu wioślarskiego i żeglarskiego.

Rozpoczynając od północy spotykamy na lewym brzegu Wisły w Województwie Pomorskiem obszerne, bodaj że najczęściej przez turystów odwiedzane *Pojezierza Kaszubskie.* Rozpoczyna się ono tuż w sąsiedztwie morza dużem jeziorem Żarnowieckiem, na południe sięga daleko wgłąb Borów Tucholskich. Leżą tutaj największe jeziora województwa pomorskiego. Są to w szczególności położone w sąsiedztwie morza jeziora Żarnowieckie o 1470 ha powierzchni, Raduńskie (1100 ha) 15 klm. długie, położone dalej na południe jezioro Wdzydze o powierzchni 1422 ha, które jest równocześnie najgłębszem jeziorem województwa Pomorskiego. Najdalej na południe wysuniętym z większych jezior tej grupy jest położone niedaleko Chojnic Jezioro Lutomie, 12 klm. długie, 2½ klm. szerokie, zajmujące ogółem 1375 ha. Nazywają je też jeziorem Charzykowskiem, lecz nazwa ta nie jest właściwą, gdyż jest ona dosłownem tłomaczeniem nazwy niemieckiej Müskendorfer See, podczas gdy w starych dokumentach jezioro nosi zawsze nazwę Lutomie. W chwili obecnej jezioro to dzięki działalności Klubu Żeglarskiego w Chojnicach jest najważniejszym z jezior polskich terenem sportu żeglarskiego.

Najpiękniejszą grupą jezior kaszubskich są jeziora powiatu kartuzkiego, położone w t. zw. Szwajcarji Kaszubskiej. Ogółem jest tu 173 jezior, które zajmują 6,551 ha powierzchni, t. j. blisko 5 proc. ogólnej

powierzchni powiatu. Największem z nich jest jezioro Raduńskie powyżej wspomniane, za najpiękniejsze uchodzi jezioro Ostrzyckie, położone u stóp Wierzycy. Jeziora te obfitują w ryby. Jako najpiękniejsze miejsca widokowe na jeziora Szwajcarji Kaszubskiej uchodzi wzgórze Jastrzębia Góra nad jeziorem Ostrzyckiem oraz wzgórze Tamowa niedaleko Chmielna. Większą część jezior przepływa rzeka Radunia, która jednakże ma zbyt mało wody, aby mógł się na niej rozwinąć sport wioślarski, natomiast na składakach niewątpliwie możnaby przy jej pomocy odbyć wycieczkę po jeziorach Szwajcarji Kaszubskiej. W północnej części Szwajcarji Kaszubkiej specjalnym urokiem odznaczają się otoczone lasami jeziora Lubygość i Łąkie.

Polecenia godną jest też wycieczka na wspomniane powyżej jezioro Wdzydze, położone w powiecie kościerskim, z tego względu, że leży ono w tej części ziemi kaszubskiej, gdzie jeszcze stosunkowo najlepiej zachowały się dawne obyczaje i pierwotna sztuka ludowa kaszubska. We wsi Wdzydze istnieje nawet jedyne muzeum wiejskie w Polsce, poświęcone entografji kaszubskiej, jest tu też szkoła kaszubskiego zdobnictwa ludowego p. Gulgowskiej.

Najpiękniejszą grupą jezior nietylko województwa pomorskiego, ale mojem i wielu innych zdaniem, całej Polski, jest *Pojezierze Brodnickie.* W szczególności w części województwa pomorskiego na prawym brzegu Wisły, częściowo w powiecie brodnickim, a częściowo w lubawskim (dawna ziemia Michałowska województwa chełmińskiego), leży 10,000 morgów rządowych lasów mieszanych stanowiących nadleśnictwa Zbyczno, Łąkorz i Mścin. Jest to kraj lasów i jezior, które zajmują środek trójkąta utworzonego przez linję kolejową Jabłonowo-Brodnica, Brodnica-Nowe Miasto i Jabłonowo-Biskupiec. Krajobraz tutejszy, wprost typowy dla moreny polodowcowej, przypomina krajobrazy dalej na wschód położonej Szwajcarji Mazurskiej w Prusach Wschodnich. Piasczyste wzgórza porastają piękne lasy z przewagą sosny, a wśród wzgórz tych są bardzo licznie rozrzucone jeziora polodowcowe, wąskie a długie. Turyści zaglądają tu rzadko, aczkolwiek jeszcze za niemieckich czasów urządzono dla nich wygodne cieniste i trawą porosłe chodniki wzdłuż brzegów jezior. Częściej zjawiają się myśliwi, polujący na wodne ptactwo. Jeziora są bardzo rybne, a z samego tylko jeziora Cichego wysyłają tygodniowo po 1500 kg. ryb do Warszawy.

Jeziora tutejsze, których jest przeszło 100, ciągną się w kilku równoległych rzędach, a przepływające je rzeczki uchodzą kolejno do Drwęcy. Najmniej interesujący jest rząd zachodni, wśród którego leży jezioro Wadzyńskie, gdyż wiele uroku odbierają jeziorom tej grupy nagie brzegi. Drugi rząd ciągnie się bezpośrednio od Brodnicy, a w rzędzie tym największym jest 4 klm. długie lasem otoczone jezioro Sosno. W tym rzędzie leży też 3 klm. długie dookoła lasem otoczone jezioro Mieliwo, zaliczane do najpiękniejszych na Pojezierzu. Osobliwością przyrodniczą jest ogromna kolonja czapli, które gnieżdżą się na starych sosnach na wzgórzu przy południowym końcu jeziora. Najdłuższym jest rząd trzeci, który ciągnie się od stacji kolejowej w Ostrowitem Lubawskiem do stacji kolejowej w Tamie Brodzkiej, oddalonej zaledwie o 1 klm. od najbliższego jeziora Bachot. W rzędzie tym leżą najpiękniejsze jeziora Pojezierza, wszystkie położone wśród zalesionych wzgórz. Jeziora oddzielają od siebie tylko wąskie przesmyki. Największe w tym rzędzie są jeziora Głowińskie, Ciche, Zbyczno, Straszyn i Bachot. Specjalnym urokiem odznacza się prześliczne, 4 klm. długie jezioro Ciche, położone w głęboko wciętym jarze o stromych zalesionych brzegach. Jezioru dodaje uroku zadrzewiona wyspa. Jest to najbardziej romantyczne jezioro województwa pomorskiego, a podobnie pięknego położenia niema żadne z jezior Szwajcarji Kaszubskiej. Idealnej ciszy nad jeziorem nie mącą tu głosy ludzkie, widoku nie psuje na obydwuch brzegach żaden budynek. Tylko stada dzikich kaczek unosząc się nad falami, przerwą czasem panującą nad jeziorem ciszę. W rzędzie czwartym jezior leży jezioro Partęcin, największe w tej grupie (178 ha) o dziwnie powyginanej linji brzegów, przypominającej jezioro Wigry.

Wycieczka na Pojezierze Brodnickie jest polecenia godną dla każdego miłośnika pejzażów jeziornych, a ułatwi ją sąsiedztwo linji kolejowej. Najdogodniejszym punktem wyjścia wycieczki jest stacja Tama Brodzka koło Brodnicy położona w bezpośredniem sąsiedztwie jeziora Bachot.



Jezioro Wąsockie na Kujawach.

Fot. W. Czajkowski.



Jezioro Ślesińskie na Kujawach.

Fot. W. Czajkowski.

Jeziora Wielkopolskie. W województwie Poznańskiem bardzo bogatą w jeziora jest część północno zachodnia, w okolicach Sierakowa i Międzychodu, gdzie spotykamy kilkaset jezior. Są to przeważnie jeziora niewielkie, ale bardzo głębokie, często lasami otoczone. Do najgłębszych należy jezioro T r e d l, koło Międzychodu (34 m.) nad którem leży park i pałac w Gorzynie, oraz jezioro Ś r e m s k i e pod Kolnem, które ma 49 m. głębokości. Najbardziej znanem w tej grupie jest położone koło Ludwikowa pod Poznaniem jezioro G ó r k a, 3 klm. długie 17 m. głębokie, pagórkami i lasami otoczone. Sporo jezior leży też w okolicy na wschód od Poznania. Nad jednym z nich, jeziorem J e l o n e k, leży Gopło, nad innem wąskiem a kilka kilometrów długiem miasteczko Mogilno. Duża grupa jezior leży w okolicach Żnina, a jednej z położonych między niemi wiosek nadano nazwę Wenecja.

Na zachód od jezior Wielkopolskich leżą *jeziora Kujawskie*, po obydwuch brzegach kordonu. Największemi z nich są dwa jeziora, przecięte do niedawna przez kordon graniczny, a to historyczne j e z i o r o G o p ł o, oraz mniejsze jezioro Powidzkie. Jezioro Gopło mające 33 klm.² powierzchni, po jeziorze Narocz szóste co do wielkości w Polsce, ciągnie się 25 klm. długim pasem z północy na południe. Jest ono stosunkowo płytkie, gdyż głębokość jego dochodzi zaledwie do 7 m. W średnich wiekach miało być znacznie szerszem, połączone było wówczas szeregiem innych jezior, dzięki czemu stanowiło ważny trakt żeglugi handlowej, a zwano je Mare Polonicum. Stąd znaczenie Kruszwicy w początku wieków średnich, które ustało później, gdy skutkiem nieznanych bliżej kataklizmów geologicznych przerwało się połączenie jezior kujawskich z sąsiedniemi rzekami spławnemi, w szczególności Wisła i Warta. Gopło jest obecnie miejscami tak wąskie, że robi wrażenie rzeki. Gopło jest znakomitym terenem dla sportu wioślarskiego i żeglarskiego, zresztą zwiedzenie jego brzegów ułatwi motorówka, która kursuje codziennie z Kruszwicy do Małego Przewozu przy południowym cyplu jeziora, gdzie jego brzegi są najpiękniejsze. W Kruszwicy obok ruin Mysiej Wieży na półwyspie założono w ostatnich latach niewielkie letnisko z parkiem, restauracją i przystanią łodzi.



Jezioro Wielewskie na Kaszubach.
Dr. M. Orłowicz.

Podobne letnisko, ale cokolwiek większe z piętrowym hotelem posiada miasteczko Powidz nad j e z i o r e m P o w i d z k i e m. Jezioro to 12 klm. długie, mające 15 klm.² powierzchni jest po Gople największe w zachodnich województwach Polski. Zwiedzenie ułatwi kilka motorówek, które są do wynajęcia w Powidzu, jednakże regularny ruch pasażerski na jeziorze nie odbywa się.

Z innych jezior Kujawskich na terenie województwa Poznańskiego najpiękniejszem jest 7 klm. długie lasami otoczone j e z i o r o O s t r o w s k i e na południe od Strzelna. We wschodniej części Pojezierza Kujawskiego najpiękniejsze jeziora leżą w okolicach Ślesina i Kazimierza Biskupiego. Tworzą one łańcuch od południa ku północy, który niegdyś był zapewne jednem długiem jeziorem, łącząc się z Gopłem. Zaczynając od południa mamy niedaleko Kazimierza jezioro G o s ł a w s k i e, długie i szerokie, lecz niezbyt malownicze, owalne jezioro P ą t n o w s k i e, duże, lecz mające brzegi płaskie i bagniste, jezioro W ą s o w s k i e (zwane też Mikorzyńskiem) wąskie a długie, oraz oddzielone od niego wąskim przesmykiem 5 klm. długie jezioro Ślesińskie o wysokich zalesionych brzegach, które w części północnej i środkowej należy do najpiękniejszych jezior na Kujawach. Na wschód od tych jezior równolegle z jeziorem Wąsowskiem w niewielkiej od niego odległości ciągnie się 5 klm. długie, bardzo wąskie jezioro L i c h e ń s k i e, które w swej części północnej uchodzi za najpiękniejsze w okolicy. Łańcuch jezior Kujawskich połączony jest za pośrednictwem 8 klm. długiego obecnie zabagnionego kanału Morzysławskiego z Wartą. Kanał ten łączy jezioro Pątnowskie z Morzysławiem.

We wschodniej grupie jezior Kujawskich najpiękniejszem jest j e z i o r o C h o d e c k i e, 4 klm. długie i 19 m. głębokie, które ma dość wysokie brzegi, a słynie z połowu ryb i raków.

Osobną grupę stanowią *jeziora Mazowieckie* szczególnie liczne na prawym brzegu Wisły w dawnem województwie płockiem i Ziemi Dobrzyńskiej, zaś na lewym brzegu Wisły w dawnej Ziemi Gostyńskiej województwa rawskiego. Na Mazowszu Płockiem i w Ziemi Dobrzyńskiej największe i najpiękniejsze jeziora skupiły się w okolicy Sierpca, Skępego i Lipna. Największem z nich jest położone 12 klm. na północ od Sierpca jezioro O r s z u l e w s k i e, 5 klm. długie, o powierzchni 549 morgów, na południowym brzegu którego stoi drewniana kaplica św. Wawrzyńca. Koło Skępego jeziora ciągnią się szeregiem od zachodu ku wschodowi, a najpiękniejszem wśród nich jest położone 3 klm. na północ od miasta 5 klm. długie jezioro Łąkie o powyginanej linji brzegów górzystych i zalesionych. W okolicy Lipna największe są jeziora Ostrowite (300 morgów), Wielkie (200 morgów), Tupadłowskie (102 morgi), Trembińskie (90 morgów) i Święte (60 morgów).

Na lewobrzeżnem Mazowszu największe jeziora skupiły się wśród dużych lasów w niewielkiej odległości od Wisły w p o w i e c i e g o s t y ń s k i m. Otoczone brzegami dość płaskiemi nie mają one uroku sąsiednich jezior Kujawskich czy też Mazowieckich. Jezior tych jest bardzo dużo, a ciągną się one pasem od północnego wschodu ku południowemu zachodowi. Największem z nich jest j e z i o r o Z d w o r s k i e, 4 klm. długie a blisko 2 klm. szerokie, położone w połowie drogi do Mogilna. Łańcuch tych jezior sięga aż po Włocławek, w okolicy którego w lasach między Włocławkiem a Kowalem leżą często odwiedzane przez mieszkańców Włocławka jeziora Czarne, Grzywno, Wikaryjskie i Łaba.

O pozostałych grupach jezior t. j. o jeziorach Suwalskich, jeziorach okolic Wilna i Nowogródka, Podlaskich, Wołyńskich napiszę w następnym artykule.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

TECHNIKA STARTU W PŁYWANIU.

Zbytecznem jest uzasadniać, jak ważną rzeczą jest w pływaniu dobre opanowanie techniki startu, zwłaszcza w wyścigach sztafetowych, gdzie np. na 5 x 50 m. umiejętność startowania całej drużyny tak często decyduje o zwycięstwie.

Jedynem zadaniem skoku startowego jest wyrzucić ciało najdalej wprzód. Strona estetyczna skoku oczywiście tu nie istnieje i zwracanie na nią uwagi może źle wpłynąć na długość skoku. Komenda startowa w pływaniu składa się z dwuch, lub trzech temp: „gotowi!” i strzał, względnie trzeciem tempem jest komenda przygotowawcza „Na miejsca!”, która nie wszędzie bywa stosowana. W przeciwstawieniu do lekkiej atletyki, gdzie zawodnik do chwili strzału jest prawie nieruchomy i dopiero razem z sygnałem rusza, w pływaniu zawodnik wykonywa rozmach jednocześnie z pierwszemi słowami komendy. Należyte utrafienie, tak, aby po wykonaniu rozmachu nie zatrzymywać się w oczekiwaniu strzału i aby nie wyskoczyć przedwcześnie, stanowi tu główną trudność. Trzeba więc przedewszystkiem dobrze zorjentować się, jak dany starter daje komendę, do jego tempa dostosować rozmach, no i trzeba też, by starter podawał komendę zawsze jednakowo. To oczywiście nie zależy od zawodnika, ale musimy zauważyć, że w poważnych zawodach funkcjonują dobrzy starterzy. Istnieje wszakże jeszcze styl skoku startowego bez rozmachu, jakiego używa np. mistrz Europy, Węgier Barany. Styl ten ma tę dobrą stronę, że uniezależnia zawodnika od startera. Opisujemy go też poniżej.



Na miejsca!

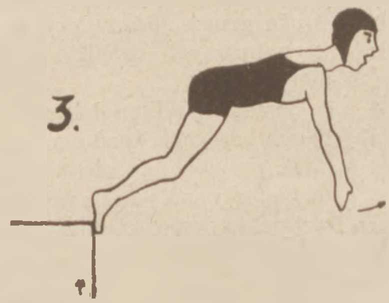


Gotowi!

Wykonanie skoku startowego podzielić możemy na trzy fazy, odpowiadające trzem tempom komendy.

Faza I-sza. „Na miejsca!” Zawodnik stoi na brzegu basenu, w ten sposób, by palce nóg występowały poza jego krawędź, aby móc przy skoku odbić się od pionowej ściany basenu, wtedy gdy ciało przyjmować już będzie pozycję poziomą. Stopy ustawione są równolegle do siebie, w odległości kilkunastu centymetrów. Nogi lekko ugięte w kolanach, tułów pochylony do przodu, głowa nieco zadarta do góry, wzrok skierowany na przeciwległy brzeg basenu, ręce razem przed sobą, z zaciśniętemi pięściami.

Faza II-ga. „Gotowi!” Zawodnik bierze rozmach w ten sposób, że szybkim ruchem cofa ręce do tyłu, rozprostowuje kolana, wspina się na palce, lekko pochylając ciało do przodu, ale tak, by nie stracić równowagi, w razie gdyby starter z jakichkolwiek powodów spóźnił się ze strzałem. Przedwczesna utrata równowagi bowiem, pociąga za sobą niemiłe konsekwencje, jak konieczność wychodzenia z wody i ewentualność wykluczenia z konkurencji za dwukrotnie powtórzony przedwczesny start.



Strzał!

Faza III-cia. Strzał! Zawodnik bardzo gwałtownym ruchem przerzuca ręce z tyłu dołem ku przodowi. W chwili, gdy ręce są zniżone, szybko uginają się nogi w kolanach, by jeszcze szybciej i gwałtowniej się rozprostować. Za rozprostowaniem nóg idzie jako dalszy ciąg, silne odbicie od krawędzi basenu i wyrzucenie ciała w powietrze. W chwili oderwania nóg od brzegu— ten moment przy idealnym starcie zbiega się ze strzałem i teoretycznie nie powinien strzału poprzedzić nawet



Lot w powietrzu.

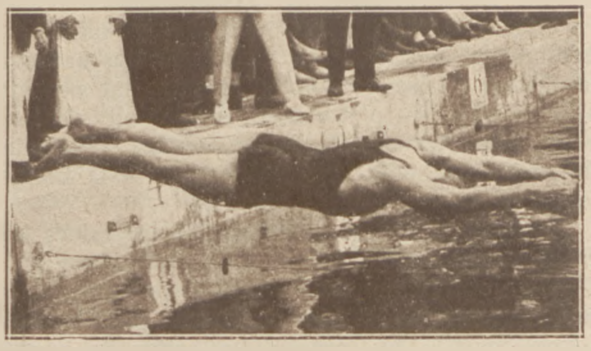
o ułamek sekundy — od tego momentu ciało jest w powietrzu, wyprostowane jak struna, lekko tylko ugięte w krzyżu, ręce wyrzucone do przodu, stanowią przedłużenie linji ciała, głowa schowana jest między rękami, by nie była zadarta, i by w chwili zanurzania nie stawiała oporu wodzie.



Wpadanie do wody.

W czasie tego „lotu”, niektórzy crawlerzy już wykonywują pewne rozchylenie nóg. Wbrew temu, co niektórzy sądzą na podstawie zdjęć fotograficznych, niema tu miejsca bicie nogami już w powietrzu (byłoby to bezcelowem), lecz jedynie jest to przygotowanie nóg do pierwszego uderzenia crawlowego.

„Lot" startowy i wejście do wody, odbywa się dwojako: albo nurkiem, albo uderzeniem rikoszetem o wodę. Celowszym wydaje się skok nurkiem, gdyż zazwyczaj skoczyć można tym sposobem dalej i nie ryzykuje się zatrzymania w miejscu przez złe uderzenie piersiami o wodę. Dla wpadnięcia nurkiem, wyskakuje



Start Arne Borga z niskiego pomostu. Charakterystyczne jest wtulenie głowy między ramiona i wygięcie krzyża.

się przedewszystkiem daleko w górę — zależy to od siły odbicia—potem zawodnik powinien jakiś czas lecieć poziomo w powietrzu, tak, by środek ciężkości jego ciała znajdował się przynajmniej na jakie ½ metra powyżej poziomu pomostu, z którego startowano. Po paru metrach tego lotu w powietrzu, ciało powinno lekko pochylać się, by wpaść do wody pod kątem 20⁰—30⁰. Przy kącie większym, wpada się zbyt głęboko i nie odrazu się wypływa. Przy kącie mniejszym, skok jest zbyt płaski, i można zawadzić ciałem o powierzchnię wody, co wstrzymuje pęd. Przy wpadaniu, krzyż powinien być lekko wgięty, aby natychmiast wypłynąć. Normalnie skok powinien wynosić 3 do 4 metrów w powietrzu, i około 3 metrów w wodzie, po przebyciu których rozpoczyna się już pracę. Przeciętny dobry pływak powinien skokiem startowym „wytrzymanym", t. zn. z wyczekaniem bez ruchu tak długo, dopóki ciało samo się nie zatrzyma, przebyć 12—15 metrów. Rekord światowy takiego skoku, zwanego także „strzałą", wynosi 21 metr Jest oczywistem, że przy skoku nurkiem, leci się tem dalej, im wyższy jest pomost, przyczem jednak najdogodniejsza jest wysokość 1½ metra.

Niektórzy pływacy – przedewszystkiem Niemcy, z Heitmannem i Heinrichem na czele — wpadają do wody zupełnie płasko, jakby rikoszetem odbijając się piersiami od jej powierzchni. Ma to swoje dobre strony, gdyż nie ryzykuje się zbyt głębokiego nurka, ale za to start taki jest niemożliwy z pomostu wyższego nad jakie 75 cm. W przeciwnym bowiem razie, ciało musi się o wodę zatrzymać. Dla zawodnika nieprzyzwyczajonego, uderzenie takie jest też dość bolesne. Za to zawodnicy niemieccy są uniezależnieni od startera, gdyż w przeciwstawieniu do Amerykan, nie wykonywują oni rozmachu, lecz stoją nieruchomo do chwili strzału. Oczekując, trzymają ręce wtyle (lub czasem i przed sobą), i na sygnał wyskakują.

Specjalny styl ma Barany: oczekuje on nieruchomo strzału, zgięty w pół, w ten sposób, że dłońmi dotyka stóp. Na strzał (a w praktyce zawsze przed strzałem, zwłaszcza gdy Węgier jest starterem), Barany pochyla ciało naprzód, i w chwili gdy uzyskuje ono położenie poziome, silnie odbija się nogami, wyrzuca ręce do przodu i płasko rikoszetem wpada do wody.



Start wysoki. Ciało leci daleko w powietrzu, ręce zgięte w chwili przerzutu do przodu. W następnym momencie, gdy ciało zacznie się przechylać, ręce wyciągnięte stanowić będą jego przedłużenie.

Na komendę „gotowi" — t. zn. w chwili cofania rąk do tyłu, należy wykonać głęboki wdech, wciągając powietrze szeroko otwartemi ustami, by mieć w płucach dostateczny zapas na przebycie nurka.

T. Semadeni.



Martha Norelius, mistrzyni VIII Olimpjady na 400 metrów, jest obecnie w niebywałej formie. W sprincie potrafi bić rekordzistkę świata, na dystansach średnich posiada dziś już sama wszystkie rekordy. Jeżeli zdoła zatriumfować i na metach dłuższych—zasłuży sobie na tytuł najlepszej pływaczki wszystkich czasów.

Nasze „Ceterum censeo“

Stoimy przed nowym sezonem pływackim. W podzwonnem zeszłego sezonu omówiliśmy dość szczegółowo braki i luki, jakie należy załatać by organizacyjnie i sportowo nasze pływactwo zajęło odpowiednie miejsce. Przejrzano regulaminy, wprowadzono odnośne zmiany. Podręcznik bardzo piękny i nowoczesny jest w druku, przeprowadzono podział na klasy zawodników, stworzono nowy okręg pomorski, słowem zrobiono bardzo wiele, ale... otóż, to właśnie! Nasz sport pływacki jest potworkiem o ogromnej i pięknie funkcjonującej głowie, przy niezmiernie wątłem tułowiu. Niech mówią cyfry. W Niemczech zgłoszonych pływaków jest na 60 miljonów ludności 140,000, u nas na 28 miljonów niecałe 400! Przyczyny tego smutnego stanu znamy. Jest nią brak pływalni. Można powiedzieć, że kwestja pływacka jest najbardziej oklepaną, prawie banalną...

Rozwiązaną być jednak musi, tak jak w całym świecie kulturalnym. Przeszkodą główną, jest bierność naszego społeczeństwa, które mimo uznania i zrozumienia ważności zagadnienia nie może zdobyć się na twórczy czyn. Aparat odpowiedni istnieje. Mamy zorganizowane wychowanie fizyczne w wojsku, szkole, mamy rady WF. i PW., mamy wreszcie uchwały, rezolucje, nie mamy tylko pływalni. W Warszawie od lat mówi się o pływalni. Już, już zaczyna się ją budować, gdy spada coraz to nowa przeszkoda i rozpoczyna się wieczny kontredans PZP — Magistrat. Postanowiono odbywać doroczne zawody narodów słowiańskich.

Myśl bardzo piękna, cóż kiedy udział nas w trójmeczu będzie tylko demonstracją naszego... niedołęstwa. Bratnie Czechy, w parę lat powojennych, postawiły pływactwo swoje na poziomie europejskim, u nas ciągle to samo... W dniach najbliższych odbędzie się w Warszawie II kongres sportowy.

Jednem z najpoważniejszych zagadnień, będą sprawy naszego pływactwa.

Oby odbył się pod dobremi auspicjami, a rezolucje jego nie podzieliły losu swych poprzedników z I kongresu! Aby przejść od słów do czynów, należałoby już teraz rozpisać konkurs na pływalnie różnych typów i przystąpić do ich budowy. Tymczasem budujmy tanie pływalnie odkryte. Urządzenie ich jest proste, koszt nie jest zbyt wielki. Potrzeba tylko chęci. Dowodem tego nasze wioślarstwo, które mimo równie trudnych warunków rozwija się wspaniale. W nowy sezon wstępujemy z wiarą, że nie będzie stracony. Aby jednak tak było, musimy budować, budować i jeszcze raz budować!

Tonny.

KRONIKA ZAGRANICZNA

F. I. N. A. zatwierdziła szereg nowych rekordów świtowych, a mianowicie: w stylu dowolnym 500 y. Arne Borga, w 5:31,4 uzyskane w Detroit, w styczniu 1926; w stylu klasycznym: 100 m. Niemca, Fausta, w 1:15,6 i na 400 metrów amerykański rekord Rademachera—5:50,2; w pływaniu nawznak dwa rekordy Waltera Laufera, uzyskane w czasie tournée w Niemczech: 100 metrów w 1:11,2 i 200 metrów 2:38,8. Jak widać, Rademacher, który utracił rekord setki, odbił sobie stratę odbierając Van Parys'owi rekord czterystu metrów.

Z rekordów pań zatwierdzono następujące:

Ethel Lackie: 100 yardów i 100 metrów w 1:00,9 i 1:10 (!!), Martha Norelius: 200 m. i 220 y. w 2:40,6, dalej 440 y. w 5:53,4 i 500 y. w 6:35,4. Rekordy długodystansowe, dotychczas podzielone między Amerykankę Wainwright i Australijkę Durrack, należą obecnie niepodzielnie do Angielki E. Mayne, która w jesieni ub. roku zdobyła następującą serję: 1000 y. 14:47, 1000 metrów 15:59,6, dalej 1500 m. w 24.00.2 i wreszcie 1 mila w 25:46. Rekordy Mayne są przeciętnie o 3 minuty lepsze od rekordów polskich Matysiaka.

Mistrzostwa Kobiece Stanów Zjednoczonych odbyły się wyjątkowo nie na Florydzie, a w Buffallo. Przyniosły one następujące wyniki:

100 yardów. st. dow. 1) Martha Norelius 1:04, największa sensacja zawodów. 2) Mistrzyni olimpijska Ethel Lackie (1:05), 3) Suzan Laird (1:06,6). 4) Eleanor Garatti (1:07,2).

300 y. trzema stylami. 1) A. Lambert 4:34,4. 2) D. Colter, 3) Agnes Geraghty, rekordzistka świata, 4) E. Mac Gary, również recordowman.

Sztafeta 4 x 100 y. 1) Womans Swimming Association, New York. (Whitenack, O'Mara, Lindström, Norelius) 4:37,4. 2) „Carnegie Library A. C.". 3) WSA, New York.

Skoki z trampoliny 1 metrowej: 1) L. Helen Meany (N. Y.). 2) Evelyn Rice. 3) jedenastoletnia (!) Dorothy Poynton.

220 y. dow. 1) M. Norelius 2:41. 2) E. Mac Gary 2:46,8. 3) M. Ravior.

100 y. klas. 1) Rekordzistka świata Agnes Geraghty 1:22. 2) M. Schuerich. 3) J. Kilpatrick.

Sztafeta 3 x 100 y. trzema stylami: 1) WSA New York (Delany, Geragahty, Mac Gary) 3:55. 2) WSA. 3) WSA. Jak widać, słynny klub nowojorski, trenowany przez De Handley'a, jest bezkonkurencyjny.

500 y. dow. 1) 1) M. Norelius (WSA) 6:32, *własny rekord świata pobity o 3,4 sek.* 2) Mac Gary 6:40. 3) M. Ravior.

100 y. nawznak. Po śmierci Sybil Bauer, pierwszeństwo przypadło Miss Corinne Condon w 1:18,8. 2) A. Lambert 1:20.

Skoki z trampoliny 3 metrowej: 1) Helen Meany (WSA). 2) Rose Boczek (Cleveland). 3) D. Poynton.

Klasyfikacja drużynowa: 1) Womans Swimming Association, New York, 79 punktów. 2) „Carnegie Library A. C." 7 punktów (różnica!). Klasyfikacja ogólna indywidualna: 1) Martha Norelius, 15 p., 2) Helen Meany, 10 p. 3) Adelaide Lambert, 8 p.

Jak widać, obok dawnych gwiazd z okresu olimpjady paryskiej, jak Miss Norelius, Lackie, Meany, Geraghty, mamy szereg zupełnie nowych rewelacyj, które zabłysną zapewne w całej okazałości na Igrzyskach Amsterdamskich. Martha Norelius, mistrzyni VIII Olimpjady na 400 metrów, jest obecnie w niebywałej formie. W sprincie potrafi bić rekordzistkę świata, na dystansach średnich posiada dziś już sama wszystkie rekordy. Jeżeli zdoła zatriumfować i na metach dłuższych—zasłuży sobie na tytuł najlepszej pływaczki wszystkich czasów.

SCUF w Niemczech. Drużyna Sporting Club Universitaire de France odbyła tournée po Niemczech. Spotkanie SCUF'a z magdeburskim Hellasem, zakończyło się nieprzerwanym szeregiem zwycięstw niemieckich, co zresztą było zgóry do przewidzenia. Wyniki meczu były następujące: sztafeta 3 x 50 m. dow. Hellas 1:41,2, SCUF 1:44,2, 100 m. st. dow. Hilmar (Hel.) 1:11,3, czas bardzo słaby, Martin (SCUF) 1:13. Wyniki zbliżone do polskich. 100 m. st. klas. Rademacher (Hel.) 1:17,8 Bouvier (SCUF) 1:20. 100 m. nawznak mistrz Europy, Fröhlich, 1:16,8. Sztafeta 5 x 50 m. st. dw. Hellas 2:28,2, SCUF 2:33,7.

Pani M. Huddleston przepłynęła z wyspy Catalina na brzeg Kalifornji w 20 godz. 42 min. Jest ona pierwszą kobietą, która tego dokonała. Miss Huddleston jest matką jedenastoletniego syna.

Niemcy, drużynowy mistrz Europy na r. 1926, wysyłają na tegoroczne mistrzostwa do Bolonii imponującą drużynę złożoną z 40 zawodników! Zaznaczyć wypada, że tym razem rozgrywki o puhar Europy odbywać się będą według punktacji polskiej (13, 8, 5, 3, 2 i 1 punktów).

ŻEGLARSTWO.

Amerykański Związek Żeglarzy Regatowych (N. A. R. A.) nie uznający dotychczas klas R. Międzynarodowego Związku Regatowego (I. Y. R. N.) przyjął przepisy klas internat. 6 R. i 8 R. Jednakże oprócz innych specjalnych życzeń, postawiono żądanie dopuszczenia yachtów mieczowych.

Amerykańscy żeglarze z Bussard-Bay (Boston) po próbach z klasą 6 m. R. odrzucili ją, i życzą sobie wprowadzenia przedwojennej klasy niemiecko-amerykańskiej „Sonders" (Sonders klasse), która przed wojną była znaną z regat niemiecko-amerykańskich i ma być szybszą, łatwiejszą w użyciu i tańszą od 6 R.

Transatlantyckie regaty w Hiszpanji. Jak podaje „Yachting World" w sierpniu 1927 roku odbędą się regaty na przestrzeni New-York—Santander (północny brzeg Hiszpanji). Przestrzeń ta wynosi okrągłe 3,300 mil morsk. (6,105,5 klm.). W regatach mogą przyjmować udział yachty od 15 mtr. długości, zaopatrzone w pomocnicze motory.

Statkiem Wikingów przez Atlantyk. 26 maja 1926 roku wyruszył z Bergen statek „Leif Eriksen", zbudowany podług wzorów dawnych łodzi wikingów, z zamiarem dotarcia do Ameryki. Wymiary tego dziwnego statku zakończonego na dziobie głową drakona, a na rufie głową żmiji są następujące: długość 12,2 mtr., szerokość 3,7 mtr. Ożaglowanie składa się częściowo, z tak często spotykanych w północnych krajach, prostego żagla z reją, częściowo z żagla gaflowego, aby można było łatwiej manewrować.

Załoga składa się z 4 osób. Przejście odbyło się bez specjalnych przygód i dnia 10 sierpnia 1926 roku statek dotarł do Bostonu, przebywając w ciągu 78 dni 6,400 mil morskich.

Pierwsze niemieckie międzynarodowe regaty motorowe odbędą się w czasie od dnia 19 do 22 sierpnia 1927 roku na Templiner See (okolice Berlina), zaraz po zakończeniu angielskich regat o puhar Księcia Yorku, udział w nich będą brały zarówno klasowe łodzie wyścigowe jak i krążowniki.

* * *

W Anglji wyszła z druku książka zawierająca opis 2-letniej podróży na około świata p. Conor O'Brien'a, na 20-tonowym yachcie „Saoise" typu ketsch, rozpoczętej w czerwcu 1923 r.

Ciekawem jest to, że podczas całej podróży pogoda zawsze sprzyjała i naprz. ani razu nie użyto kotwicy pływającej.

Tytuł książki: Across Three Oceans.

* * *

Regaty na lazurowym brzegu: od 13 do 27 lutego w Genui, od 10 do 15 marca w Mentonie, od 17 do 26 marca w Monako, od 29 marca do 11 kwietnia w Cannes, od 12 do 16 kwietnia w Antilus i wreszcie od 17 do 27 kwietnia w Nicei. Jest gdzie wykazać swoje zdolności!

* * *

W swoim czasie podawaliśmy zapowiedź o mających odbyć się w Ameryce regatach San Francisko—Honolulu (przestrzeń 2,280 mil morsk.).

Obecnie podajemy wyniki tych regat. Start odbył się dn. 12 czerwca 1926 roku koło San Francisko. Startowało 6 yachtów, wymiarów od 12 do 39 mtr. długości. Zwyciężył yacht „Invader" (szkuner 39 mtr. długości) w czasie 12 dni, 2 godz. 48 min. i 38 sek. Najmniejszy z uczestników 12 mtr. szkuner „Jubillo" dotarł do celu w 21 dni 4 godz. 49 min.

Czas został poprawiony na 16 dni 7 godz. 4 min. 31 sek.



Na słonecznej Florydzie sezon w pełni.

NASZ SPORT ŻEGLARSKI

w obliczu Olimpjady 1928 roku.

W sierpniu 1928 roku, a więc za niespełna 2 lata, zejdą się znowu narody całego świata, aby tym razem na terenie Holandji stanąć do wielkiego turnieju tężyzny fizycznej. We wszystkich zakątkach całego świata wre praca nad należytem przygotowaniem się do tych zawodów, a tam gdzie rytm pracy zaczyna słabnąć, alarm prasy dodaje nowego bodźca. A u nas? — Całkowity spokój. Wprawdzie gdzieniegdzie ktoś rzuci nieśmiało myśl o konieczności zabrania się poważnie do przygotowań, ale na tem wszystko i kończy się. A już wprost rozpaczliwie przedstawia się kwestja udziału w Olimpjadzie, w naszym sporcie żeglarskim. Tu dosłownie nic nie czyni się, a nawet nie zastanawia się nad sprawą naszego udziału w Olimpjadzie. Wszystko przemawia za tem, że mamy najszczerszą chęć powtórzyć smutną epopeję Olimpjady w Paryżu.

Odpowiedzialność za lekceważenie tak doniosłej w życiu sportowem sprawy, ponoszą zarówno Polski Związek Żeglarski, jak i Komitet Olimpijski. Zbliżająca się Olimpjada odbędzie się w Amsterdamie, na terenie dającym możność użycia różnorodnych statków sportowych.

Olimpijskie regaty odbędą się w trzech klasach: 8 mR, 6 mR, i klasa joli 12 stóp. Regaty będą odbywały się na podstawie międzynarodowych przepisów International Yacht Racing Union'u, jednakże Związek ten w sprawie tych regat niema nic do powiedzenia, mogą w nich brać udział również narody nienależące do Związku, jak Niemcy, Rosja, Japonja, i t. d. Jedynie jest zastrzeżone, iż udział w regatach mogą brać tylko sportowcy-dżentelmeni. Jak już zaznaczyliśmy, regaty odbędą się w trzech klasach. O ile klasa jolkowa nie nastręcza żadnych trudności, gdyż łodzie te będą przydzielane zawodnikom przez komitet Olimpijski, o tyle problematycznem staje się nasz udział w klasach 6 i 8 mR, do czego niezbędnem jest posiadanie własnego statku.

A więc, jeżeli mamy brać czynny udział w Olimpijskich regatach musimy już dziś zastanowić się nad rozwiązaniem tej kwestji.

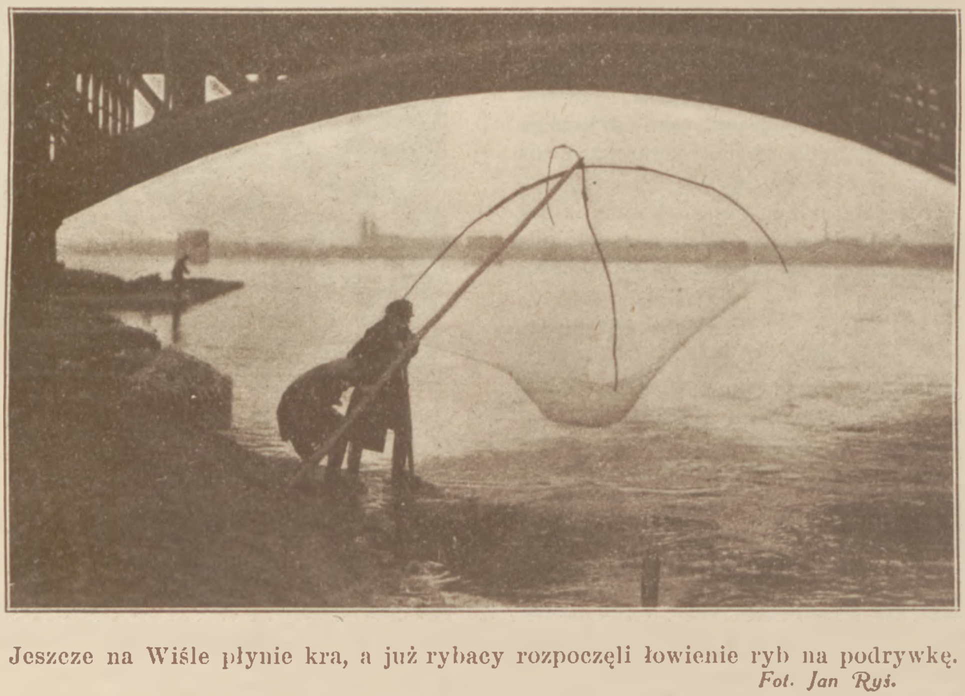
Regulamin Olimpjady nie stawia wymagań, aby yachty były budowane w kraju, który reprezentuje, a więc cały ciężar sprawy tkwi tylko w stronie finansowej, no i czasie. Dla informacji czytelników zaznaczamy, w klasie jolek 12 stopowych będzie użyto 12 joli, stanowiących własność Holenderskiego Związku Yachtowego. Łodzie te były jednocześnie wybudowane, z jednakowego materjału przez znaną stocznię Abeking i Rasmussen (Niemcy), posiadają żagle jednakowego kroju, z jednakowego materjału. Jeżeli mamy zamiar i chcemy przyjąć udział w Olimpjadzie powinniśmy już dzisiaj przystąpić do budowy dwuch potrzebnych yachtów. Inicjatywę do tego powinien dać, w porozumieniu z Komitetem Olimpijskim, Polski Związek Żeglarski.

Rozwiązanie tej kwestji naszem zdaniem, nie przedstawia tak wiele trudności. Do Związku należą dwa kluby, które są w większym lub mniejszym stopniu zaawansowani w żeglarstwie morskiem, otóż, każdy z tych klubów wybuduje jeden yacht i z pośród swoich członków wybierze dla niego załogę. (Dla klasy 6 mR przewidziana jest załoga najwyżej 5 osób; dla klasy 8 mR—6 osób). Mamy wrażenie, że Kluby nie będą miały wielkich trudności w uzgodnieniu się, który z nich jaki yacht będzie budował, no... i niebędzie kłótni, kto ma yachty te prowadzić.

Obsady zaś dla jolki wybiorą między sobą, te mniejsze kluby i sekcje wchodzące w skład związku, które nie są w stanie zbudować yachtu.

Naszem zdaniem jest to jedyny praktyczny sposób rozwiązania tej palącej sprawy. Czas nagli. Już w pierwszych dniach czerwca przyszłego roku yachty muszą być na morzu, jeśli chcemy aby nas nie zabrakło na zbliżającej się Olimjadzie. A więc, Panowie, do roboty!

W. B—is.



Jeszcze na Wiśle płynie kra, a już rybacy rozpoczęli łowienie ryb na podrywkę.

Fot. Jan Ryś.



Spływająca na szarej Wiśle kra, przypomina sportowcom o zbliżającym się sezonie. *Fot. B. Gołogowski.*

W SPRAWIE PŁYWANIA W PRZERĘBLACH.
List do redakcji.

Pan T. Semadeni w artykule swoim p. t. „Pływanie w przeręblach", w Nr 2 „Sportu Wodnego", omawia tegoroczne „zawody" pływackie w przeręblu, wątpi w ich zdrowodność, oraz potępia kategorycznie z punktu widzenia treningu sportowego. Jako uczestniczka obu tych popisów, czuję się zobowiązana do skreślenia kilku wyjaśnień na ten temat.

Otóż, popisy te, zwane w prasie szumnie „zawodami", urządza kilku fanatyków pływania w celach propagandy sportu i hartowania organizmu. Ale i oni, i cały szereg innych osób, używających kąpieli w przeręblu—kąpią się i pływają li tylko dla *zdrowia i przyjemności* i tym, w żadnym razie, ani wanna, napełniona zimną wodą, ani nawet basen kryty, nie wystarczą — gdyż nie dadzą im one tego wrażenia wypoczynku i orzeźwienia, jakiego doznają podczas kąpieli na wolnem powietrzu: czują się odrodzonymi!!

Ankieta, ogłoszona w „Kurjerze Warszawskim" przez d-ra Wład. Filewicza (Sinołęka, poczta Kałuszyn), da w tej sprawie więcej wyczerpujące odpowiedzi; jedno tylko mogę stwierdzić z całą pewnością: nie było jeszcze wypadku, aby ktoś zaziębił się wskutek lodowej kąpieli!

Pływania w przeręblu nie uważamy bynajmniej za trening i uprawiamy oprócz tego gimnastykę i inne.

Nieścisłem jest również twierdzenie, że pływanie w zimnej wodzie przyzwyczaja do ruchów szarpanych, gwałtownych i oducza prawidłowego oddychania. Wskutek przyzwyczajenia do wody lodowej, nie działa ona drażniąco na naskórek i jesteśmy w możności kontrolowania każdego swego ruchu, przy jaknajprawidłowszem oddychaniu.

Na zakończenie dodam, że popisy pływackie w przeręblu, oprócz propagandy, mają i tę dobrą stronę, że przypominają ciągle o wielkim braku pływalni zimowej w stolicy i może przyczynią się, choć w maleńkiej części, do jej szybszego powstania.

Apolonja Tratowa.

Z ŻYCIA ZWIĄZKÓW i KLUBÓW

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI

Rok założenia 1922

KOMUNIKAT Nr 81.

Komisja Sportowa.

Uchwały z dn. 18 lutego 1927 r.

1. **Program pływackich mistrzostw Polski na r. 1927:**

a) konkurencje indywidualne: 100, 400 i 1500 m. stylem dowolnym, 200 m. stylem klasycznym, 100 m. nawznak, skoki z wieży, skoki z trampoliny, wyścig na otwartej wodzie 5,000 m., wszystko dla pań i dla panów;

b) konkurencje drużynowe: sztafety 5 x 50 mtr. i 4 x 200 m. stylem dowolnym, oraz turniej water-polo dla panów, i sztafety 5 x 50 m. i 4 x 100 m. stylem dowolnym dla pań.

Szczegółowy program skoków ogłoszony zostanie w następnym komunikacie.

W mistrzostwach okręgowych obowiązuje ten sam program, z tem jednak, że Zarządy Związków Okręgowych mają prawo go zredukować ze względów technicznych, lub ze względu na brak dostatecznej liczby startujących. Program mistrzostw okręgowych nie może natomiast zawierać innych konkurencyj, jak wymienione.

2. **Kalendarz sportowy na rok 1927:**

a) zawody ogólno-polskie:

około 5 czerwca zawody międzyklubowe we Lwowie, przy Wystawie Sportowej.

29 czerwca ewentualny mecz Warszawa—Kraków w Warszawie.

17 lipca długodystansowe mistrzostwa Polski w Bydgoszczy (5 km.).

24-go lipca zawody międzynarodowe w Krakowie.

13, 14 i 15 sierpnia zawody główne o mistrzowstwo Polski w Warszawie.

20 i 21 sierpnia turniej o mistrzostwo Polski w water-polo we Lwowie.

27 i 28 sierpnia trójmecz słowiański w Belgradzie.

1 — 4 września zawody o mistrzostwo Europy w Bolonji.

b) mistrzostwa okręgowe. Komisja Sportowa poleca Związkom Okręgowym urządzenie mistrzostw okręgowych (zaw. główne i rozgrywki w polo wodnem) do dn. 13 lipca b. r.

c) zawody towarzyskie i wewnętrzno - klubowe. Kluby i związki okręgowe winny, możliwie w najbliższym czasie, zawiadomić PZP o projektowanych przez siebie zawodach towarzyskich, wzgl. meczach międzyokręgowych i międzyklubowych, przyczem przypomina się, że w tych dniach, w których odbywają się zawody o mistrzowstwo Polski, żadne inne zawody pływackie nie mogą mieć w Polsce miejsca.

3. **Minima dla mistrzostw:**

Zgodnie z przepisami regulaminu sportowego, Kom. Sp. ustaliła na rok 1927 poniższą listę minimów, od uzyskania których zależeć będzie zdobycie tytułu mistrza Polski, wzgl. mistrza okręgowego. Zwycięzca w mistrzostwach, który minimów tych nie osiągnie, nie będzie miał prawa używania tytułu mistrza i noszenia związanych z nim odznak. Przypomina się, że uzyskanie minimum nie ma wpływu na punktacje puharów.

Minimum dla skoków stanowi średnia nota 7,0 dla mistrzostw Polski i 5,5 dla mistrzostw okręgowych, którą musi uzyskać dany zawodnik we wszystkich skokach od wszystkich sędziów (bez brania pod uwagę spółczynnika trudności).

Minima pływackie dla mistrzostw okręgowych podzielono na r. 1927, tytułem próby, na dwie grupy. Pierwsza grupa ma zastosowanie do okręgów silniejszych (Warszawa, Kraków, Lwów, Śląsk), druga zaś do pozostałych (Poznań, Pomorze, ewent. Wilno).

Tabela minimów:

Konkurencja		Mistrz. Polski	Mistrz. okręgowe grupa 1	Mistrz. okręgowe grupa 2
Panowie	100 m. st. dow.	1:17	1:27	1:40
„	400 m. „ „	6:55	7:30	8:00
„	1.500 m. „ „	28:00	30:30	33:00
„	200 m. „ klas.	3:20	3:35	3:50
„	100 m. nawznak	1:33	1:40	1:50
„	5 x 50 m. st. dow.	3:10	3:30	3:50
Panie	100 m. „ „	1:45	1:58	2:10
„	400 m „ „	8:10	8:50	9:40
„	1.500 m. „ „	33:00	36:00	39:00
„	200 m. „ klas.	3:58	4:20	4:40
„	100 m. nawznak	1:52	2:05	2:20
„	5 x 50 m. st. dow.	4:18	4:40	5:00

Dla nowych konkurencyj, t. zn. sztafet 4 x 200 m., 4 x 100 m. i wyścigu na 5.000 m., minimów na r. 1927 się nie ustanawia.

Komisja Sportowa zaznacza, że przy ustalaniu powyższych minimów, nie brała pod uwagę absolutnej wartości wyniku sportowego, jak np. przy minimach dla uzyskania poszczególnych klas, lecz kierowała się w pierwszym rzędzie faktycznemi możliwościami naszych pływaków, na podstawie wyników z r. 1926.

KOMUNIKAT Nr 82.

1. Zarząd P.Z.P. w myśl § 12 statutu, wzywa kluby do wnoszenia składek za rok 1927, w wysokości 75 gr. od członka klubu, wzgl. sekcji pływackiej, przyczem za podstawę brać należy liczbę członków w roku zeszłym, t. zn. tę, jaką zadeklarowano na ostatnim Zjeździe Delegatów. Kluby nowowstępujące winny na razie wpłacić à conto składek zł. 15, t. zn. określone statutem minimum.

2. Puhar Redakcji „Sportu Wodnego". Podaje się do wiadomości, że Redakcja „Sportu Wodnego" ufundowała puhar dla klubu zwycięskiego w ogólnej klasyfikacji mistrzostw okręgu Pomorskiego. Punktacja puharu tego jest identyczna, jak przy puharze M. S. Wojsk.

KOMUNIKAT Nr. 83, 9 marca 1927 r.

Uchwały z dnia 7 marca 1927 r.

1. Przyjęto na członka zwyczajnego Tow. Pływackie „Mewa" w Świętochłowicach (G. Śląsk).

2. Zawody międzynarodowe postanowiono urządzić w Krakowie dnia 24 lipca. Zarząd zaprosi na nie M. A. C. z Budapesztu i A. P. K. z Pragi.

3. Zawieszono w prawach członkowskich K. S. „Cracovia", do chwili uiszczenia zaległych 65 zł. wraz z procentami.

4. Postanowiono na Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych, zgłosić wniosek, domagający się ingerowania Zarządu Z. Z., w wypadkach przekroczenia zasad amatoryzmu, przez poszczególne Związki sportowe. Na Kongres Sportowy postanowiono zgłosić dwa postulaty, a mianowicie: a) zrealizowanie przymusu nauki pływania w szkołach i w wojsku, b) wybudowanie dostatecznej liczby pływalni krytych i otwartych, w całej Polsce.

OD REDAKCJI „SORTU WODNEGO".

Najbliższy zeszyt kwietniowy ukaże się w języku francuskim i polskim. Zeszyt ten zostanie wydany dla propagandy Regat Międzynarodowych w Bydgoszczy i zawierać będzie historję rozwoju sportów wodnych w Polsce,



KLUB WIOŚLARSKI „WISŁA"

Rok założenia 1920

W Kole Wioślarzy Warszawskich od kilku lat istniał prąd, mający na celu zmianę niezbyt fortunnej nazwy Klubu. Jakkolwiek prąd ten wzmagał się z każdym rokiem jednając coraz więcej zwolenników, jakkolwiek zgłaszane na poprzednich zebraniach ogólnych odpowiednie wnioski zyskiwały zazwyczaj poparcie większości zebranych, to jednak wnioski te nie mogły być uchwalone, gdyż do prawomocności podobnej uchwały wymagana jest, stosownie do par. 50 Statutu, większość $^2/_3$ głosów.

Dopiero zebranie ogólne, poświęcone w znacznej części rozważaniom nad zmianami kilkunastu paragrafów Statutu i Regulaminu, które odbyło się dnia 6 marca r. b. przeprowadziło ogromną większością głosów pożądaną uchwałę. Zaledwie 15% głosujących opowiedziało się za utrzymaniem nazwy dawnej.

W ten sposób niepoważna nazwa, będąca stale powodem szeregu nieporozumień i ignoracji, niemiłosiernie przekręcana przy lada okazji, została zamieniona na *„Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie"*. (Dawniej Koło Wioślarzy Warszawskich, założone w 1920 roku).

Pomimo zmiany nazwy, inicjały Klubu: *„K. W. W."* (Klub Wioślaski „Wisła") nie uległy zmianie. Odznaka i flaga klubowa również pozostały te same. Nowa nazwa ma więc tę zaletę, że nie pociąga za sobą zmian dalszych. Pod tym względem przewyższa projektowaną dawniej nazwę *„Nurt"*, która w rozpisanej przed rokiem ankiecie uzyskała największą ilość głosów.

Roczne Zebranie Ogólne, pamiętne tą doniosłą uchwałą miało przebieg następujący: Po zagajeniu przez prezesa mec. Stefana Dziewulskiego i uczczenie przez powstanie pamięci trzech zmarłych w roku sprawozdawczym członków Klubu: ś. p. dr. W. Dobrowolskiego, St. Radwana i W. Ziółkowskiego, został obrany przewodniczącym dh. Mieczysław Starzyński, który sprężyście poprowadził tok kilkugodzinych obrad.

Protokuł poprzedniego Zebrania Ogólnego, oraz sprawozdania: Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Komisji Sterniczej, wygłoszone przez d-hów: Wł. Grzelaka, St. Kaniewskiego, F. Skrzypka i vice-prezesa E. Bernatowicza, zostały po krótkiej dyskusji przyjęte do zatwierdzającej wiadomości.

Natomiast obfita i żywa dyskusja potoczyła się, kiedy przystąpiono do obrad nad zmianami statutu i regulaminu, opracowanemi przez specjalnie w tym celu powołaną Komisję, a referowanemi przez d-ha M. Juszkiewicza. Zmiany te, (niezależnie od projektu nowej nazwy) polegały na uregulowaniu wzajemnych kompetencyj poszczególny Komisyj i Zarządu, oraz na wprowadzeniu instytucji Sądu honorowego. którego prawa posiadała dotychczas Komisja kwalifikacyjna, zajmująca się przytem balotowaniem nowowstępujących członków.

Następnie zatwierdzono po dyskusji projekt preliminarza budżetowego na rok 1927, oraz uchwalono jednorazową daninę na rzecz regat międzynarodowych w Bydgoszczy, w sumie zł. 2 od każdego członka.

Na zakończenie dokonano wyborów do władz Klubu z wynikiem następującym: a) do Zarządu: Stefan Dziewulski (prezes), Edm. Bernatowicz (vice-prezes), T. Szlaszewski, A. Stargólewski, St. Łupiński, W. Grzelak, M. Juszkiewicz, St. Kaniewski, J. Grodzicki, W. Zajączkowski, A. Kaczorowski i T. Wieczfiński; b) do Komisji Rewizyjnej: E. Lempke, J. Ramm i F. Skrzypek; c) do Komisji Balotującej: A. Brzeziński, T. Czyż, K. Iżyłowski, H. Kałużyński i J. Pączkowski; d) do Sądu Honorowego: St. Arczyński, dr. St. Czubalski, prof. A Koss, prezes Z. Majchrowski i insp. E. Zieliński; e) do Komisji Sportowej: J. Borodin, T. Mitkowski, Z. Mayzner, W. Samol, T. Szretter, Cz. Smieciński i Wł. Szejndroch; f) do Komisji Gospodarczej: S. Biedczyński, T. Guzowski, K. Kędzierski, P. Łojko, R. Łobodziński, R. Stołkiewicz i St. Trzaskalski.

Z Bydgoskiego Klubu Wioślarek.

W środe, dnia 2 marca b. r. odbyło się plenarne zebranie Bydgoskiego Klubu Wioślarek w sali Resursy Kupieckiej.

Zebranie zagaiła prezeska p. Maciejewska, witając licznie zebrane członkinie, oraz dziękując pp. prof. Albrychtowi, dr. Siemiątkowskiemu i Malickiemu za wzięcie udziału w zebraniu, jak i zainteresowaniem się Klubem Wioślarek.

Według porządku obrad omawiano kolejno sprawę przystani, zakupu taboru, ćwiczeń gimnastycznych, które rozpoczęły się 2 razy tygodniowo w sali gimnastycznej Męskiego Gimnazjum Humanistycznego, ul. Grodzka. Rozważano sprawę zakupu ubioru do ćwiczeń, uchwalono, ze względu na wysokie koszty zakupu łodzi, jednorazowe opodatkowanie członkiń w wysokości 5 zł. Wobec uzyskania już przystani nad Brdą uchwałono zgłosić przystąpienie Klubu do Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich oraz wysłać delegatki na Sejmik Wioślarski. Następnie zatwierdzono Komisję Zabawową oraz Komisję Rewizyjną, do której weszła jako przewodnicząca p. Radczyni Teskowa. Na koniec udzielił jeszcze cennych rad i wskazówek dr. Siemiątkowski, członek B. T. W., przyrzekając swą pomoc dla Klubu w kierunku technicznym.

Pocieszajacym jest fakt, iż w zrozumieniu dobra sportu wioślarskiego coraz więcej zwolenniczek zapisuje się do Klubu Wioślarek.



KLUB WIOŚLARSKI W POZNANIU.

Rok założenia 1904.

W dniu 25 lutego r. b. odbyło się walne zebranie roczne pod przewodnictwem p. J. Czerwińskiego.

Pierwszy zabrał głos p. wiceprezes Nalaskowski, omawiając dotychczasową działalność, gorąco zachęcał członków do usilnego treningu, tymbardziej, iż podczas regat międzynarodowych w r. b. przyjdzie zmierzyć się z poważnemi osadami zagranicznemi.

Liczba członków klubu zmalała do 212 co w dużej mierze przypisać trzeba ciężkim warunkom gospodarczym. Zarząd opracował nowy statut, który przewiduje dla członków młodszych zniżkę składek o 50%. Statut ten daje możność przyjmowania młodzieży od lat 16, by w ten sposób stworzyć narybek na przyszłych wioślarzy.

Uchwalono również zmienić koniec roku obrachunkowego z dniem 1 października, w tym celu, by zarząd czuwał nad wyszkoleniem wioślarzy którzy już jesienią rozpoczynają trening na przyszły sezon.

Na fundusz regat międzynarodowych członkowie opodatkowali się po 4 zł.

Życie towarzyskie było dość urozmaicone. Poza otwarciem (9.5.26) i zamknięciem (3.10.26) sezonu, które zgromadziły na przystani dużą ilość członków z rodzinami i sympatyków, odbyły się w dniu 23.6 wianki, połączone z skromną zabawą; dnia 11 lipca urządzono wycieczkę łodziami i parostatkiem do Puszczykowa. Pozatem odbywały się we wtorki zebrania towarzyskie na przystani, a zimą w Resursie Kupieckiej. Do dyspozycji starszych wioślarzy istnieje na przystani kręgielnia, ciesząca się dużem powodzeniem. W dniu regat międzyklubowych (12.9.26) odbył się bal, w którym udział wzięły wszystkie miejscowe polskie towarzystwa wioślarskie. Bal ten zaszczycił swą obecnością druh prezes Radwan i delegaci z Bydgoszczy, Kalisza i Włocławka.

Bardzo udatny był bal w dn. 8.1 w sali Bazarowej gdzie bawiono się do świtu.

Skarbnik przedstawił stosunkowo korzystny stan kasy, co zebrani przyjęli do wiadomości z zadowoleniem, tem większem, że w przyszłości czekają klub poważne wydatki w związku z translokacją przystani i budową nowego szałasu.

Działalność sportowa przedstawia się następująco: w r. 1926 uprawiało wioślarkę 115 członków, którzy uwiosłowali 42.316 klm. Na 1359 wyjazdów odbytych od stycznia do grudnia wypadło średnio 68% ogólnej ilości na wyjazdy ćwiczebno-treningowe. Stosunek wioślarzy trenujących na łodziach wyśc. do wioślarzy, którzy trenowali na półwyścigowych w ubiegłym roku jak 1:3. Cwiczeń w basenie odbyto przeszło 323. Biorąc w 4 regatach międzyklubowych udział (Kraków, Warszawa, Bydgoszcz, Poznań) osiągnięto 10 pierwszych i jedno drugie miejsce, zdobywając przytem 6 nagród przejściowych. Pozatem urządzono 2 razy regaty wewnętrzne i uczestniczono po raz pierwszy w wyścigach pływackich biorąc 1 pierwsze i 2 drugie miejsca. Dalszych wycieczek odbyto sześć.

Piętnastu wioślarzy osiągnęło więcej niż po 100 wyjazdów (maksymum 185 wyjazdów).

Obecnie odbywają się ćwiczenia wioślarskie w basenie, a w niedzielę przed południem wzorowa wioślarka basenowa, pokaz zalecanej gimnastyki i rozmaite gry ruchome.

Dzięki wyrozumiałemu poparciu „złotej księgi" przez ogół członków i sympatyków zdoła się w wystarczającej mierze uzupełnić tabor wyścigowy.

Z YACHT-KLUBU POLSKI.

Dowiadujemy się, że p. minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem Spraw Wojskowych reskryptem z dn. 26 lutego r. b. zezwolił Yacht-Klubowi Polski na używanie bandery z wycięciem o barwach narodowych z herbem Rzeczypospolitej po środku białego pasa: w górnym lewym rogu białego pasa znajduje się nadto krzyż św. Andrzeja (czerwony krzyż z niebieską obwódką w białem polu).

Jest to zatem nasza wojenna bandera z dodatkiem rysunku dotychczas obowiązuj cej flagi Yacht-Klubu Polski.

Reskrypt p. ministra Spraw Wewnętrznych należy rozumieć jako zaszczytne wyróżnienie Klubu, według istniejących bowiem na całym świecie zwyczajów jeden tylko Klub w państwie może taki przywilej posiadać.

Flaga Yacht-Klubu Polski daje, wobec powyższego, prawo wejscia do portów na warunkach eksterytorjalnych.

Przywilej otrzymany przez Yacht-Klub Polski jest zupełnie zasłużony, gdyż Y. K. P. pierwszy rozpoczął szerszą propagandę żeglarstwa w Polsce i na Bałtyku, posiada dwa yachty morskie, któremi członkowie Klubu odbyli już kilka podróży zagranicznych.

„NA POKŁADZIE „WITEZIA"

Gen. Marjusz Zaruski.

Nakładem Yacht-Klubu Polski ukazała się i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, pod powyższym tytułem, trzecia podróż żaglowego yachtu „Witeź" w 1926 roku do Szwecji. Opis podróży skreślony barwnie, zajmująco i żywo, dobrą i piękną polszczyzną przez gen. Marjusza Zaruskiego, Komandora Yacht-Klubu Polski, znanego żeglarza, rozkochanego w morzu i we wszystkiem co się łączy z morzem, stanowi zajmującą lekturę nietylko dla wielbicieli tego żywiołu i tych, którzy rozumieją znaczenie zagadnień morskich dla Polski, nietylko dla tych, którzy interesują się sportem wodnym, lecz także, ze względu na lekką i dowcipną formę opowiadania, przyciągnie uwagę szerszego koła czytających, którzy mogą znaleźć w niem ten ożywczy powiew, idący z nad morskich fal, tę przestrzeń nieogarnioną wzrokiem i tę ciężką codzienną walkę człowieka z żywiołem i potęgą głębin wodnych, wichrów i burz. Krótkie, lecz jędrne charakterystyki członków załogi „Witezia", tych pionierów morskiego sportu żeglarskiego w Polsce, wesołe opisy ciężkich walk z trudnościami i przeszkodami. ten podświadomie radosny ton, przenikający każdego człowieka morza, w chwili, gdy poczuje zdala choćby zapach słonej wody, czyni z książki gen. M. Zaruskiego coś więcej niż zwykłe opowiadanie żeglarskie, daje jej bowiem pewien podkład społeczno wychowawczy, wskazując na przykładach, jakie przewroty dokonać jest zdolne morze w psychice przeciętnego inteligenta, zwykłego szczura lądowego, zamkniętego przez okrągły rok w jakiemś biurze, z chwilą zetknięcia z tem morzem, które od tak niedawna zdołaliśmy odzyskać. To też całkowicie należy uznać za słuszną i godną pochwały decyzję Yacht-Klubu Polski wydania tej książki oraz motywy podane w przedmowie, że w ten sposób zostaje przyłożona „cegiełka do budowy gmachu wychowania społecznego, pojętego w sposób najbardziej ogólny, jako przekształcenie psychiki narodu, nadanie jej tężyzny o szerokim, światowego znaczenia rozmachu". Ta tężyzna bije z kart książki i tę tężyznę chłonie w siebie czytelnik.

Książka ilustrowana zdjęciami fotograficznemi, rysunkami i karykaturami S. Bobińskiego, wydana starannie na dobrym papierze z okładką wykonaną przez A. Aleksandrowicza odbija swym wyglądem estetycznym od całego szeregu dzisiejszych „groszowych" wydawnictw przy swej niskiej cenie 1 zł. 30 gr.

„Na pokładzie „Witezia" jest drugą książką opisującą podróż tego yachtu do Szwecji. Pierwsza książka p. t. „Żeglowym yachtem przez Bałtyk" pióra także p. gen. M. Zaruskiego ukazała się w 1925 roku i wywołała w swoim czasie duże zainteresowanie wśród sfer, rozumiejących znaczenie morza dla naszego państwa.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata roczna zł. 15. Półroczna zł. 8.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.